28

Widok. Theories and Practices of Visual Culture

tytuł:
Czarność i rządzenie
autorzy:
Fred Moten, Stefano Harney
źródło:
Widok. Theories and Practices of Visual Culture 2020 nr 28
odsyłacz:
https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2020/28-wyobrazenia-rasy/czarnosc-i-rzadzenie
doi:
https://doi.org/10.36854/widok/2020.28.2315
wydawca:
Widok. Fundacja Kultury Wizualnej
afiliacja:
Uniwersytet SWPS
Uniwersytet Warszawski

słowa kluczowe:

rządzenie; czarność; Czarny; rządomyślność; zarządzanie; odsetki; przemoc; zaprzeczanie

streszczenie:

Polski przekład rozdziału z książki Freda Moten'a i Stefano Harney'a The Undercommons. Fugitive Planning & Black Study (2013).

Fred Moten - Profesor na wydziale Performance Studies, Tisch School of the Arts NYU. Studia licencjackie ukończył na uniwersyteciue Harvarda a doktorat na University of California, Berkeley. Jest autorem m.in. In the Break: The Aesthetics of the Black Radical Tradition (2003); trzy tomowego zbioru esejów pod zbiorczym tytułem consent not to be a single being (Duke University Press, 2017, 2018). Wspólnei z ze Stefano Harney'em są autorami The Undercommons: Fugitive Planning and Black Study (2013) oraz A Poetics of the Undercommons (Sputnik and Fizzle, 2016) a z Wu Tsang, Who touched me? (If I Can't Dance, I Don't Want to be Part of Your Revolution, 2016).

Stefano Harney - Professor startegicznego zarządzania na Lee Kong Chian School of Business w Singapurze. Badacz interdyscyplinarny, jego zainteresowania badawcze sięgają nauk społecznych, nauk o sztuce i humanistyki, jak również biznesu i zarządzania. Studia licencjackie ukończył na Uniwersytecie Harvarda, magisterskie na New York University, a dotkorat ukończył na uniwersytecie w Cambridge (1993). Jest autorem nastęoujących książek A-Z of Business: a convivial guide (2019); State Work: Public Administration and Mass Intellectuality (2002), Nationalism and Identity: Culture and the Imagination in a Caribbean Diaspora (1996). Współpracuje z Fredem Motenem jako autor publikacji książkowych i artykułów.

Czarność i rządzenie

1.

Istnieje a-źródłowy popęd, którego nieuchronne wewnętrzne poróżnienie (inne od śmiertelnej skazy) powołuje do życia regulacje, włączając je do historii nieregularnie przerywanej przez popęd, wymuszający na regulacji jej przekształcenia. Te przekształcające interwencje ukazują się nam teraz jako kompensacja i naddatek: jako spłata kolosalnego i niemożliwego do skalkulowania długu przez tych i te, którzy nigdy się do tego nie zobowiązali; oraz jako kolosalna i niepoliczalna skala trudów życia, które „jest ucieleśnione w rzeczach, wytworach materialnych [...] [jest] stwarzaną w uniwersalnej wymianie uniwersalnością potrzeb, indywiduów, ich zdolności, rozkoszy, sił twórczych, itp.?"; Marks nazwał to bogactwem. Ten a-źródłowy popęd i kompulsje, które powołuje do życia i między którymi się porusza, owa kryminalność, która ustanawia prawo, ten osuwający się anarchiczny grunt nieściągalnych długów i niesłychanego bogactwa, ten ulotny, wewnętrzny teatr świata, który pojawia się na moment, seryjnie – raczej biedny i ekstrawagancki niż skromny – to czarność; należy ją ujmować w jej różnicy ontologicznej wobec czarnych (ludzi), którzy jako wydani jej rozumieniu, zostają wykluczeni poprzez wyróżnienie.

2.

Rozważmy następujące stwierdzenie: „Nie ma nic złego w czarności"; a co gdyby był to pierwotny aksjomat nowych badań nad czarnością, niewywiedzionych z psychopolityko-patologii populacji ani towarzyszącej im teorii państwa czy rasizmu państwowego; aksjomat wywiedziony, jak wszystkie tego typu aksjomaty, z „języków uciekinierów" oraz wymownych wulgaryzmów zaszyfrowanych w pracach i dniach należących do

tubylców lub niewolników tylko o tyle, o ile błędnie rozpozna się uciekinierów; i w nagim życiu, które okazuje się nagie tylko o tyle, o ile nie zwraca się na nie uwagi, tylko wówczas, gdy takie życia (prze)trwają pod znakiem i ciężarem pytania zamkniętego?

3.

Czarna estetyka wpisuje się w dialektykę wybujałego wyhamowania – obfitość i brak popychają technikę poza granicę odmowy, tak że kłopot z pięknem, które jest samym żywiołem i emanacją sztuki, zawsze i wszędzie okazuje się kłopotliwy. Nowa technika, nowe piękno. Jednocześnie czarnej estetyce nie chodzi o technikę, nie jest techniką. Choć podstawowym elementem anestetycznego, napędzanego poczuciem grozy zaprzeczania „naszej okropności" jest eklektyczny sampling technik czarnej performatywności w interesie bezproblemowo wywłaszczającego nas przekonania o wewnętrznym zróżnicowaniu, złożoności czy syntaksie, które zawsze i wszędzie było tak oczywiste, że stało się rodzajem pobłażliwej wobec siebie i samousprawiedliwiającej się nadmiarowości. Takie przekonanie sprowadza się do próby obalenia twierdzeń o atomicznej prostocie czarności, które nigdy nie były wystarczająco poważne, by je odeprzeć (bo formułowano je w sposób niefalsyfikowalny, bez żadnych dowodów, na podstawie nierozumnych, choć całkowicie zracjonalizowanych pobudek, w złej wierze i w dogmatycznej drzemce).

4.

Odrzucenie wszelkiego możliwego roszczenia dotyczącego istoty lub nawet istnienia czarności (w jej nieredukowalnie performatywnej naturze) staje się samo w sobie odrzuceniem czarności. Wyróżniające czy też różnicujące techniki mają świadczyć o nieobecności albo ją zastępować. Odwołania do wewnętrznej różnicy mają uniemożliwić konkretyzację. Abstrahowanie (od) desygnatu postrzega się jako równoznaczne z jego nieistnieniem. Techniki czarnego performansu – wyraźnie

od siebie różne, prezentujące pełen zakres możliwości zbywania i lokowania w historii, która jest ustrukturyzowana, ale niezdeterminowana przez przymus – mają stanowić „dowód", że czarność nie istnieje, została utracona lub jest utratą. Pod tym względem abstrahowanie i performatywność mają w pewnym sensie to samo znaczenie: odrzucenie twierdzeń o autentycznej czy spójnej czarności staje się odrzuceniem czarności jako takiej. To odwołanie do techniki jest samo w sobie techniką zarządzania. Tymczasem czarność oznacza uniemożliwienie odpowiedzi na pytanie, jak zarządzać tym, co skrywa się i odkrywa, że jest tym, czym nie jest.

5.

Czarna estetyka nie działa w interesie jakiejś prostej czy złożonej opozycji *Technik* i *Eigentlichkeit*, ale raczej improwizuje w obrębie tej opozycji. Co jest treścią (twojej) (czarnej) techniki? Jaka jest istota (twojego) (czarnego) performansu? Zakłada się tu pewien imperatyw: należy zwracać uwagę na (czarne) performanse, jako że to od tych, które zwracają uwagę, zależy ponowne teoretyzowanie istoty, reprezentacji, abstrakcji, performansu, bycia.

6.

Zaprzeczanie to tendencja wpisana w tradycję czarnego radykalizmu, swego rodzaju nieuniknioność, która wyłania się z jednej strony z patologicznie autokrytycznej siły bardziej autentycznego (antycypującego wariantu) oświecenia, z drugiej zaś z bardziej podstawowych – niby nie, ale przecież niskich – pragnień ożywiających i d e o l o g i ę u p l i f t . Ta logika korekcji wymyka się politycznej instrumentalności, choć to wymykanie podobnie jak kij ma dwa końce i niczym wąż zjada własny ogon – oto patologiczny popęd patologa; koniec antyesencjalistycznego antyrasizmu bez koniecznego przekierowania. Taka instrumentalność może szybko lec w gruzach lub zadziałać

w interesie imperium (artyści przeciwko sztuce w interesie złota, prefabrykowane podróbki – z gotowym pochodzeniem – pewnej nowojorskiej umysłowości, stanu umysłu, umysłu stanowego, stanu umysłu Stanów Zjednoczonych Wyjątku, nieoryginalnych gangsterów American Century, którzy ukradli sztukę nowoczesną tym, co wciskali jako sztukę nowoczesną rzeczy łzawe, pstrokate, rzeźbiarskie, ożywione, teatralne).

7.

Czarność ma jednak przed sobą jeszcze wiele pracy: odkryć zakodowane w dziele sztuki przekierowanie: w anachoreo-graficznym poluzowaniu barku, w spokojnych kończynach / wyciszonych skrajnościach, które ożywiają szereg społecznych chromatycyzmów, a zwłaszcza w mutacjach napędzających niemą, spracowaną, muzyczną mowę meandrującą między niezdolnością do wygenerowania rozsądnej czy znaczącej samonapędzającej się wypowiedzi – z jednej strony oczekiwanej, z drugiej zaś narzucanej – a krytyczną predyspozycją do wydarcia (się). W tych mutacjach, które zawsze są także regenderowaniem lub transgenderowaniem (jak w przypadku błądzącego falsetu Ala Greena czy basowego – niby nie, ale przecież niskiego – warknięcia Biga Maybelle'a, i pomiędzy tą niestosownością mowy, której blisko do zwierzęcości, a skłonnością do wywłaszczania, której blisko do kryminalności, leży czarność, czarna rzecz, która odcina regulacyjną, rządzącą siłę (jedynej) wykładni (a nawet tych rozmaitych wykładni czarności, jakim poddani są czarni ludzie, ponieważ uciekanie ucieka nawet uciekinierom).

8.

Ta praca czarności nieodłącznie wiąże się z przemocą czarności. Przemoc zaczyna się tam, gdzie wracają – choć właściwie nigdy nas nie opuściły – technika oraz piękno. Rozważmy technikę jako rodzaj wysiłku i weźmy pod uwagę tę

technikę, która jest osadzona w technikach i zarazem je ucina – okrucieństwo (Fanonowskie, nie Artaudowskie). Wewnętrzne zróżnicowanie czarności jest gwałtownym i okrutnym przekierowaniem, poprzez krytykę i poza krytyką, która zasadza się na pojęciu danym (przynajmniej mnie) przez Martina Luthera Kilsona Jr., że n i e m a w n a s n i c z ł e g o (dokładnie o tyle, o ile coś złego, coś „nie tak", nie poddając się rządzeniu i wymykając się, żyje w nas i nieustannie brane jest za patogen, którego jest przykładem). To pojęcie objawia się przede wszystkim w długim, powolnym ruchu – sekwencji tragicznie przyjemnych objazdów – tego, co bezpośrednie (improwizacji, będącej niemal jak, a jednocześnie niczym innym niż spontaniczność), przekierowaniu, które odwraca się od nakręcania się sobą albo kręcenia wokół siebie. Apozycja Fanonowskiego i Artaudowskiego okrucieństwa to wędrówka, która łączy życie z czarnością. O ich relacyjności decydują ruch ku śmierci i przeciwko niej, jej szczególna i ogólna przedwczesność oraz chęć złamania prawa, które powołuje się do życia. Ale jaka jest relacja między chęcią a skłonnością? I jaka jest relacja pomiędzy ucieczką a fatum? Jakie są polityki gotowości na śmierć i co mają wspólnego ze skandalem rozkoszy? Czym jest przedwczesna śmierć? Jaki stosunek zachodzi pomiędzy tym, co Jacques Lacan uznaje za przynależną człowiekowi przedwczesność narodzin, a tym, co Hussein Abdilahi Bulhan uważa za przynależną czarności przedwczesność śmierci (oraz jej nieodwracalną groźbę)?

9.

Podjęcie tych kwestii wymaga próby odkrycia, w jaki sposób czarność oddziałuje jako modalność nieustannego wymykania się życia i przyjmuje formę, powtarzalny i zmienny wzorzec ucieczki. Próbujemy więc odkryć, jak to, co wspólne, podcina zdrowy rozsądek – nieuchronnie nieudaną administracyjną kalkulację tego, co niepoliczalne – to jest przedmiot i cel oświeceniowej

samokontroli; i próbujemy odnaleźć się w tej podwspólnej wrażliwości, w radykalnym okupowanym-gdzie-indziej, w utopijnym wspólnym podziemiu tej dystopii, w funkowym „tu i teraz" anacentrycznej poszczególności, którą zajmujemy i która nas zajmuje. Musi być tak, że eksplorując czarnorynkowe podbrzusze tej nieustannej ekonomii błędnego rozpoznania, poznania ubóstwa, będzie można odkryć nieformalne, formotwórcze przyjemności ekonomii treści: ponieważ jesteśmy zakochani w tym, jak rytmowi tego przeludnionego deiktycznego koła puszczają nerwy; jak pełna kolorów muzyka wysadza horyzont zdarzeń; jak fale dźwiękowe z tej czarnej dziury pozwalają dotknąć smakowitych obrazów; jak jedynym sposobem, by je poznać, jest je poczuć. Tej informacji nie można stracić, można ją bezpowrotnie posłać w dalszą drogę. Nigdy nie bylibyśmy w stanie dostarczyć całej gamy płynnych przejść w tym systemie kanałów i ukrytych prześwitów. Istnieje tylko ta otwarta sekwencyjność przejść w odległej transkrypcji. Niektórzy chcą kierować sprawami, inne sprawy kierują się ku ucieczce. Jeśli cię spytają, powiedz, że lataliśmy. Wiedza o wolności jest (wy)myśleniem ucieczki, wydarciem się z ciasnoty, z formy, w wyłomie. Trzyma się tego kurczowo otwarta pieśń tych, którzy mieli milczeć.

10.

Kogo mamy na myśli, kiedy mówimy: „nie ma w nas nic złego"? Grubych. Tych, którzy są poza wszelkim zasięgiem, niezależnie od tego, jak dokładnie się ich lokalizuje. Tych, którzy są nieprzytomni, gdy słuchają Lesa McCanna. Krzykaczy, którzy zuchwale nie mówią wiele. Uczęszczających do kościołów, którzy cenią sobie nieprzyzwoitość. Tych, którym udaje się uniknąć zarządzania sobą w zamknięciu. Tych bez interesu, którzy wprowadzają ściszony hałas i zmutowaną gramatykę nowego interesu powszechnego poprzez odmowę. Nowy intelekt powszechny rozciągający długą pozagenetyczną linię pozamoralnego

obowiązku zakłócania i unikania agentów wywiadu. Naszych kuzynów. Wszystkich naszych przyjaciół.

11.

Nowy intelekt powszechny jest zamożny. A nowa regulacja chce wam oddać to, co już macie, publicznie, czyli częściowo; tylko to, co może być winna. Ta regulacja nazywa się rządzeniem. Nie jest to rządomyślność ani też rządzenie duszą. Należy je opisywać, włączając je w porządek kryminalności, która podwaja się jako dług, podwaja dług, wypacza w zapisie, rotuje.

Nikolas Rose się mylił, w rządzeniu nie chodzi o rząd, to Foucault mógł mieć rację. Ale skąd mógł wiedzieć, skoro nie uznał za priorytetowe tego, co wiedział o Afryce Północnej? Rządzenie to przemyślność kolonialnego urzędnika, kobiety z CIA, mężczyzny z organizacji pozarządowej. Czy teraz, kiedy wszyscy tak dobrze znamy się na rządomyślności, damy się jej dalej nabierać? Wszyscy możemy czytać w niej jak w otwartej księdze. Nic nie dzieje się za plecami nowego cynizmu (chociaż musimy przypomnieć Paolowi Virno o tym, co zawsze wykraczało poza cynizm, nie miało domu ani schronienia, mierzyło się z liczebną i zbrojną przewagą). Czy nabierzemy się na religię, *white trash*, rozwój albo marksizm? Kiedy Gayatri Spivak nie śmieje się jak inni, mówi się, że chce zabrać robotnikom ich cappuccino. Domaga się ona redukcji wbrew niejawnemu handlowi dominacją, domaga się jej wbrew przymusowi, który wyzyskuje to, czego nie może zredukować do zaproszenia do rządzenia.

Mimo to zaproszenia przybywają wraz z uśmieszkiem rządomyślności wszystkich lub na umęczonym i poważnym czole demokratyzacji. Krytyka i program. Nic dziwnego, że dla Rose'a w rządzeniu chodzi o rząd. Co gorsza, niektórzy powiadają, że rządzenie to zaledwie menadżerski neologizm, resztka przestarzałej ideologii. Inni myślą, że rządzenie to po prostu zwrot od rynkowego fundamentalizmu systemu neoliberalnego do liberalizmu.

Chcemy jednak zredukować to do pewnego rodzaju „racji-stanu", formy myślenia, która zdaniem Gilles'a Deleuze'a i Félixa Guattariego wspierała wytwarzanie i gromadzenie społecznego bogactwa. Jest to myśl, która roz-myśla prywatne przed publicznym i prywatnym, nie tyle przed, ile o krok z przodu. Racja stanu powiada: „spalili swoją własną dzielnicę". Nie swoją, przed swoją. Ale wówczas nikt już nie pisze o państwie, ponieważ rządzenie jest na to zbyt sprytne, rządzenie zachęca nas do śmiania się z państwa, do spojrzenia na nie wstecz, na jego polityczną niedojrzałość w obliczu rządomyślności wszystkich, na jego niebezpieczne zachowanie, jego lenistwo, jego czarność. Oznacza to tak naprawdę wyczerpanie czarności myślanej przez państwo i nowy sposób na okradanie okradzionych, którzy po tym, jak zostali okradzeni, nie chcą ujawnić sekretu grabieży, sekretu zrabowania sobie własnego ograbienia.

Najnowszy język nauk społecznych ująłby to tak: poprzez odmowę biopolityczne populacje generują rządzenie. Albo poprzez samoaktywność niematerialnej pracy. A może wolelibyśmy powiedzieć, że prowokuje je k o m u n i k o w a l n o ś ć n i e z a r z ą d z a l n e j r ó ż n i c y r a s o w e j i p ł c i o w e j, upierającej się przy obecnie niewyobrażalnym długu bogactwa.

12.

Rządzenie to strategia prywatyzacji społecznej pracy reprodukcyjnej, strategia sprowokowana przez tę komunikowalność, zainfekowaną przez nią, przyjazną i nieprzyjazną. Jak mówi Toni Negri, „nowe oblicze pracy wytwórczej (raczej intelektualnej, relacyjnej, językowej i afektywnej niż fizycznej, jednostkowej, mięśniowej, narzędziowej) nie umniejsza cielesności i materialności pracy, lecz je akcentuje". Ale akumulacja zbiorowej poznawczej i afektywnej pracy z tych wysoce komunikowalnych różnic nie jest tym samym co akumulacja pracujących biopolitycznych ciał. Różnice nie mają tu znaczenia dla porządku, ale porządek ma znaczenie dla różnic.

Porządek, który gromadzi różnice, porządek, który gromadzi to, co Marks nazwał nieustannie obiektywizującą się pracą, jest porządkiem rządzenia.

13.

Rządzenie gromadzi jednak jak wiertło drążące w poszukiwaniu próbek. Rządzenie jest formą poszukiwania tej niematerialnej pracy. Praca niematerialna jest nieprzejrzysta dla racji stanu, dopóki nie stanie się siłą roboczą, wymienialną potencjalnością. Pracę niematerialną łatwo pomylić z życiem, dlatego biopolityka musi przybrać nową formę. Formę, która zmusza życie do rezygnacji z tego nowego potencjału. Społeczna odpowiedzialność biznesu jest szczera. Zaproszenie do rządomyślności odbywa się w drodze przeniesienia odpowiedzialności, a praca niematerialna odróżnia się od żywotności życia, jego skorupy, poprzez wzięcie odpowiedzialności, co sprawia, że życie wyróżnia się teraz jawną nieodpowiedzialnością.

Jako że ani państwo, ani kapitał nie wiedzą, gdzie znaleźć pracę niematerialną ani jak odróżnić ją od życia, rządzenie staje się rodzajem odwiertu poszukiwawczego ze szczyptą odpowiedzialności. W czasie tego wiercenia nie szuka się jednak siły roboczej. Szuka się polityki albo raczej, jak sugeruje Tiziana Terranova, miękkiej kontroli, kultywowania polityki poniżej polityczności. Slogan rządzenia może zatem brzmieć nie: „tam, gdzie jest gaz, jest ropa", ale raczej: „tam, gdzie jest polityka, jest praca", jakiś rodzaj pracy, którą można przekuć, językiem krytyki, albo wyhodować, językiem polityki, na siłę roboczą. Ta praca jako subiektywność nie jest jednak polityką dla siebie. Musi zostać upolityczniona, jeśli ma poddać swoją siłę roboczą, czy też może należałoby powiedzieć, że polityka jest procesem udoskonalania pracy niematerialnej. Upolitycznienie to praca racji stanu, to dziś

codzienna praca kapitału. Oto odsetki od niego. A odsetki to jego siła napędowa, jego praca.

14.

Rządzenie działa poprzez pozorne automatyczne generowanie tych odsetek. Inaczej niż we wcześniejszych reżimach suwerenności, nie ma tu mowy o żadnym ustalonym zawczasu interesie (żadnym narodzie, konstytucji czy języku), który miałby być wspólnie zrealizowany. O odsetki się raczej zabiega, hołubi je i gromadzi. Ale jest to chwila tak bliska życia, żywotności, ciała, tak bliska bezinteresowności (i bezodsetkowości), że konieczny staje się wymóg zarządzania sobą. Ten wymóg jest rządzeniem.

15.

Rządzenie staje się zatem zarządzaniem zarządzaniem sobą. Generowanie odsetek jawi się jako bogactwo, obfitość, potencjał. Ukrywa marnotrawstwo surowca niematerialnego i jego reprodukcję w pośpiechu konferencji, konsultacji i wsparcia. Rzeczywiście, w firmie samoorganizacja odróżnia się od posłuszeństwa poprzez wytwarzanie nowych odsetek w jakości, designie, dyscyplinie i komunikacji. Ale wraz z implozją czasu i przestrzeni w firmie, wraz z rozproszeniem i wirtualizacją produktywności rządzenie zaczyna zarządzać zarządzaniem sobą, nie odgórnie, ale oddolnie. To, co się wtedy pojawia, może nie być wartością oddolną, jak nazywa ją Toni Negri, ale polityką oddolną, dlatego musimy być ostrożni wobec oddolnych ruchów i podejrzliwi wobec wspólnoty. Jeśli tym, co wyłania się oddolnie, są odsetki, jeśli wartość oddolna staje się oddolną polityką, oznacza to, że zarządzanie sobą powiodło się, a rządzenie dopięło swego.

16.

Sowieci powiadali, że w Stanach Zjednoczonych była wolność słowa, ale słowa zagłuszał huk maszyn. Dziś zagłusza nas hałas mowy. Maurizio Lazzarato mówi, że praca niematerialna jest gadatliwa, a praca przemysłowa niema. Populacje rządzenia są towarzyskie. Towarzyskość to forma wymiany niematerialnej siły roboczej, siły roboczej zgromadzonej przez odsetki od bezodsetkowej, viralowej komunikowalności, od rytmu.

Przymus podzielenia się tym, jak się czujesz, to przymus pracy, nie obywatelstwa, wyzysku, nie dominacji – i to jest białość. To przez białość Lazzarato nie słyszy pracy przemysłowej. Białość jest jedynie relacją wobec czarności, co staraliśmy się tu pokazać, a w szczególności relacją wobec czarności w jej odniesieniu do kapitału, czyli ruchem od niemoty do głuchego zuchwalstwa, które wyraża się poprzez hałas. Ale hałas mowy, biały szum, nabrzmiałe informacjami towarzyskie środowisko wywodzi się z podmiotowości uformowanych przez uprzedmiotowioną pracę. Są to podmiotowości odsetkowe, podmiotowości siły roboczej, której potencjał jest z góry określony przez jego wydatkowanie, nieme na własną czarność. Oto prawdziwa niemota pracy przemysłowej. Prawdziwa towarzyskość pracy niematerialnej. Rządzenie jest rozszerzeniem białości na globalną skalę.

17.

NGO-sy są laboratoriami rządzenia. Założeniem organizacji pozarządowej jest to, że wszystkie populacje muszą stać się towarzyskie. A etyka NGOS-ów, marzenie o rządzeniu w ogóle, polega na tym, by wyjść poza reprezentację jako formę suwerenności do samotworzenia reprezentacji w podwójnym sensie. Ci, którzy mogą reprezentować samych siebie, będą reprezentować się w tym samym ruchu jako odsetki, znosząc to rozróżnienie. Organizacja pozarządowa jest ekspozyturą rządzenia w dziedzinie badań i rozwoju, znajdującą nowe sposoby

na dostarczenie czarności tego, czego ma jej brakować, czego nie może wygenerować, czyli odsetek. Nie chcę mówić za tych ludzi – oto mantra rządzenia.

18.

Rządzenie to zaprzęganie demokracji do pracy. Kiedy reprezentacja staje się obowiązkiem wszystkich, kiedy polityka staje się wspólną pracą wszystkich, demokracja się zaharowuje. Demokracja nie może już obiecać zwrotu czegoś utraconego w miejscu pracy, bo sama staje się przedłużeniem miejsca pracy. I nawet ona nie powstrzyma rządzenia, jest bowiem zaledwie narzędziem w jego skrzynce. Rządzenie wyłania się organicznie w każdej sytuacji. Demokracja w wielu przypadkach się nie sprawdza, trzeba nad nią pracować, sprawić, że wyda się tak naturalna jak rządzenie, jakby stworzona, by mu służyć.

19.

Rządzenie zapowiada bowiem powszechną wymianę. Wypowiada się poprzez komunikację wszystkich form instytucjonalnych, wszystkich form wartości wymiennej ze sobą nawzajem. Szpital rozmawia z więzieniem, które rozmawia z uniwersytetem, który rozmawia z organizacją pozarządową, która rozmawia z korporacją poprzez rządzenie; rozmawiają one nie tylko ze sobą nawzajem, ale i o sobie nawzajem. Wszyscy wiedzą wszystko o naszej biopolityce. To jest doskonałość naszej demokracji pod rządami powszechnego ekwiwalentu. Jest to również zapowiedź rządzenia jako realizacji powszechnej wymiany na gruncie kapitalizmu.

20.

Rządzenie i przestępczość – kondycja bycia bez odsetek – umożliwiają się nawzajem. Co oznaczałaby opór przeciwko rządzeniu, przeciwko temu, co może produkować walkę poprzez generowanie odsetek? Kiedy rządzenie rozumie się jako

kryminalizację bycia bez odsetek, jako regulację wprowadzoną w życie przez przestępczość, gdzie przestępczość oznacza ów naddatek pozostawiony przez kryminalizację, wyłania się pewna kruchość, granica, niepewna interwencja silniejszego popędu. Samo wypowiedzenie jego nazwy znów staje się zdecydowanie zbyt czarne, za mocne.

Nota od tłumaczki: *Dziękuję Fredowi Motenowi i Stefano Harney'owi za zgodę na publikację przekładu fragmentu ich książki* The Undercommons: Fugitive Planning and Black Study *(Minor Compositions 2013). Jak piszą o sobie wydawcy książki: „* Minor Compositions *to seria interwencji i prowokacji czerpiących z autonomicznej polityki i awangardowej estetyki oraz z rewolucji życia codziennego". Taki jest ten tekst, a jego przekład nigdy się nie kończy. Świadomie nie opatruję go dziesiątkiem przypisów i not. Dla porządku odnotowuję jedynie, że w zaproponowanym przekładzie governance to rządzenie, governmentality – rządomyślność a management – zarządzanie. Tekst w oryginale nie ma tradycyjnych przypisów, te nietradycyjne umieściliśmy w zakładce: bibliografia.*

Bibliografia

Karl Marx, Zarys krytyki ekonomii politycznej, przeł. Z.J. Wyrozembski, Książka i Wiedza, Warszawa 1986, s. 381.

Harryette Mullen, Runaway Tongue: Resistant Orality in Uncle Tom's Cabin, Our Nig, Incidents in the Life of a Slave Girl, and Beloved, w: The Culture of Sentiment: Race, Gender, and Sentimentality in Nineteenth-Century America, red. S. Samuels, Oxford University Press, New York 1992.

O kwestii czarności i stylu zob. Felma Golden, Freestyle, Studio Museum in Harlem, New York 2001; jak również wyprzedzającą ten tekst krytykę: Amiri Baraka & Fundi, In Our Terribleness: Some Elements and Meaning in Black Style, Bobbs-Merrill, New York 1970.

Jacques Lacan, The Mirror Stage as Formative of the Function of the I, Écrits: A Selection, przeł. A. Sheridan, W.W. Norton & Company, New York 1977, s. 4; oraz Hussein Abdilahi Bulhan, Frantz Fanon and the Psychology of Oppression, Plenum Press, New York 1985, s. 155–177.

Michel Foucault, Historia seksualności, tom 1, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, słowo / obraz terytoria, Gdańsk 2020.

Kara Keeling, The Witch's Flight: The Cinematic, The Black Femme, and the Image of Common Sense, Duke University Press, Durham 2007.